Nre 10.

23 Października.

Rok 1828.

Czwartek.



GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY i LITERACKI.

Dziennik ten wychodzi 3 razy w tydzień, to jest co Wtorek, Czwartek i Sobotę o godzinie 5 wieczór, w Krakowie w drukarni wydawców brac *Gieszkowskich.* Prenumerata kwartalna kosztuje Zp. 6 gr. 15. w mieyscu pojedyńczy numer gr. 6. w królestwie polskim z pocztą Zp. 10.

X. BULETYN

NOWOŚCI POLITYCZNYCH.

ROSSYA. Posłowie austryacki, francuzki, angielsko-hanowerski, i szwedzki, opuścili d. 4 Października Odessę i na okręcie linijowym rossyjskim, udali się do główney kwatery cesarskiey pod Warną.

W bitwie, którą jenerał Geismar stoczył d. 26 Września pod *Czoroi*, (jak donieśliśmy w poprzednim numerze), cały obóz turecki zupełnie rozbitym został;--- kilka tysięcy nieprzyjacioł ranionych, zabitych lub do niewoli wziętych. --- Jenerał porucznik Geismar za to świetne zwycięztwo, miał zostać mianowany jenerałem piechoty. (1)

Dochodzą niemniey wiadomości o ważnych wypadkach pod Warną. --- Pólk strzelców gwardyi, o którym w raporcie urzędowym z dnia 1 Października (2) wspomniane było, że wysłany na wywiady, znaczną ponieść miał stratę,-- w następnych dniach z chwałą pomścił się swojey klęski.

Oblężenie twierdzy w krótce się skończy. Nieprzyjaciel w tak smutnym znayduje się już stanie, że prawie z pomiędzy gruzów, zniweczonych warowni bronić się tylko musi. Podług nayświeższych wiadomości, dowódzca

---

(1) *Zatrważające wieści w gazecie Wrocławskiey umieszczone*, o 60000*nej armii tureckiey pod Widdynem; pod 21 Września z Krajowy, nie sprawdziły się tym sposobem, równie jak wieści powszechney gazety niemieckiey pod d. 26 W. z Bukarestu, o spiesznym odwrocie Geismara;-- zwycięztwo rzeczonego jenerała właśnie w tym dniu nastąpiło.*

(2) *Patrz w numerze 7 Gońca, na odwrotney karcie, pod artykułem* Warna.

muzułmanów uczynić miał zapytanie: jakiey może spodziewać się *kapitulacyi?* na co odebrał odpowiedź: że mu inny środek niepozostaje, jak poddać się na łaskę.

W przyszłym numerze będziemy zapewne w stanie umieścić urzędowe szczegóły tych wydarzeń.

ANGLIIA i JRLANDYA. (*Londyn* 10 *Października.*) Ze wszystkich stron spieszą półki piechoty i jazdy, wysłane ku przytłumieniu zaburzeń w Jrlandyi, — nawet ze Szkocyi półk 19 piechoty wsiadł na okręty w *Liwerpool*, popłynął do Belfart.

W Portsmuth uzbrajają ciągle okręty wojenne, mające popłynąć na archipelag.

FRANCYA. (*Paryż* 10 *P.*) Rząd najął znowu 60 okrętów przewozowych, rozmaitych narodów, ku dalszey wyprawie do Morei. Okręty z żywnością i potrzebami wojennemi dzień po dzień wypływują z Marsylii do Pelopenezu. — List z Nawarino pod d. 13 W. donosi, że trzeci oddział wyprawy z dywizyą jenerała Szneider, przybył już do tey przystani. Pod Kalamatą założyli francuzi piękny obóz. (3)

PORTUGALLIA. (*Lizbona* 21 *W.*) Nawet nuncyusz papiezki oświadczył D. Miguelowi, że poselstwo swoje za skończone uważa, z rozkazu Leona X. — Znany buntownik Chaves, ma zostać ministrem woyny D. Miguela. — Miasto Oporto, naysroższego doznaje ciągle prześladowania. — Akademija w Koimbrze zamknięta wyrokiem D. Miguela.

Młoda i ubóstwiona przez Anglików Królowa Portugalska, znayduje się już (7 *P.*) w Londynie. Kiedy jey powiedziano, że ona tylko sama będzie królować w Portugalii, z radością zawołała: "*Tym lepiey, bo mi* „*nikt niepotrafi przeszkodzić żyć dla szczęścia kochanych ludów moich!*„

---

7 Października w Londynie, xiąże Wellington, hrabia Aberdeen i margrabia Palmella, odwiedzili młodą Maryą da Gloria, która powitała Wellingtona temi słowy: "*Już raz uratowałeś xiąże zachwiany tron dziada* „*mego*, — *mam nadzieję, że mu i teraz upaśdź nie dasz.* „ — Słowa te rozrzewniły obecnych.

PIĘKNE SZTUKI.

Recenzya dzieła muzycznego pod napisem: KANCYONAŁ MUZYKI KOŚCIELNEY

przez

WACŁAWA RASZEK, nauczyciela teyże, w Instytucie Nauczycieli Elementarnych.

Od dawna upragnione, wyszło w tych czasach w królestwie polskiem na widok publiczny dzieło, pod powyższym nazwiskiem, którego Autor P. Wacław Raszek, nauczyciel

(3) *Kto niewidział nigdy obozu francuzkiego, śmiało powiedzieć można, iż nigdy nic pięknego w smaku wojennym urządzonego nieoglądał. Obóz francuzki, podobny jest do miasta romantycznego, ozdobionego ogrodami, trofeomi zwycięztwa; wszystko tam symetryczne, wszystko na swojem mieyscu, wszystko znamionuje gust, czystość i porządek. Nayllichsza barakka jest piękną, — nayminieyszy ustęp całości godzien pióra poety, równie jak pzla malarza.* P. R.

muzyki kościelney w Jnstytucie nauczycieli elementarnych, spowodowany jak mówi: »chęcią zaprowadzenia i ułatwienia »nauki śpiewów kościelnych, szczególniey zaś celem przy-»łożenia się do podniesienia *chórału* (z przyczyny braku tey »nauki) upadłego, miał zamiar przyłożyć się swoim talen-»tem i znajomością rzeczy, w sposób naydogodnieyszy dla »pojęcia każdego.« A tak zaraz na wstępie, stwierdzając powszechne zdanie: »*że brakowało dotąd u nas dzieła,* »*któreby w jednym zbiorze zamykało to wszystko, co orga-*»*niście umieć trzeba; któreby podawało wzory łatwe i rozmai-*»*te muzyki kościelney na kilka głosów, wraz z początkowemi* »*zasadami śpiewu chóralnego i figuralnego*« — zdawał się jawnie zapowiadać, że w powyższym swym płodzie, zbie-rze i uszykuje to wszystko, na czem aż dotąd, niestety! u nas zbywa. — Któryż z rodaków znawców, uniesiony tak pięknemi zamiarami Autora, po przeczytaniu napisu, z u-wielbieniem i wdzięcznością nieprzystępował do dalszego prze-glądu dzieła, tylu oczekiwaniom zadość uczynić mającego? Któryż się nieuradował wspomnieniem: że przecież i w na-szym kraju, niebędziemy już mieć powodu narzekania na niedołężność kościelney muzyki, zwlaszcza na wieyskich pa-rafijach, gdzie dotąd niezręczni organiści, znieważają, że tak powiemy, świątynie Pańskie, nikczemnym bekiem, i bar-barzyńskiém darciem się na organach?

Lecz te słodkie pociechy i nadzieje, skończyły się tylko na tytule *kancyonału* Pana Raszki. — Zgłębiwszy bowiem przez szczegóły pracę jego, dosyć obszernym *woluminem* ob-jętą, przekonywamy się, że celu założonego bynaymniey niedo-stąpił; — bo tego, nad czego brakiem sam ubolewał w przed-mowie, pod żadnym względem niedopełnił tak dalece, że nawet powierzchownego tey rzeczy określenia, znaleść w nim nie podobna.

Część I. dzieła tego *teoretyczna*, zawierać ma naukę śpie-wu *figuralnego i chóralnego*. Lecz autor zamiast powiedzieć co jest śpiew figuralny, prawi nam zaraz o *kwartecie, du-ecie*, *unisono*, *planie* i sposobie poznawania nut, toż o *klu-czach* i znowu potém o *gatunku nut*,— o jakieyś taktyce!!.. i znowu do *nut* i *pauz* poznawania wracając, niesłychane w świecie muzycznym prawi brednie, i daley ruch czyli bieg *taktu*, wyrazy co do ruchu, taktu, gustu,— toż znaki co do powtarzań, (*repetycyi*)— a wszystko to, niemiłosiernie cie-mno i bez szyku tłómaczy.

Z kolei autor przystępuje do *solmizacyi*, którą bez uwagi i rozsądnego zastanowienia, dzieli według swoich przywidzeń na 4 oddziały, i dotych, a w szczególności do 1go, przeznacza takich uczniów, którzy nuty co do ich liter doskonale pozna-li; — do 2go wskazuje tych, co się nauczyli, co znaczy *b*

mol, a co *b quadrat*, czyli liter przysposobionych według P. Raszki; do 3go przeznacza tych, którzy gatunek nut i ich podział, tudzież rodzajów taktu nauczyli się: nakoniec do 4go maiących *taktykę nut*, z *punktami i pauzami* odsela. Daley niepowiedziawszy co jest *skala*, rozbiera ją, i odrazu do *solmizacyi* przez *tercye*, *quarty i quinty* i t. p. wraca; po czem znów czyni rozkład *skali chromatyczney*, opisuje tony *dur* i *mol*, potem przystępuie do *solmizacyi z taktyką wyższego stopnia*, z nutami tu i owdzie punktowanemi, i na tém kończy naukę śpiewu figuralnego!!!

Po takowym części pierwszey wykładzie, cóż sobie z drugiey obiecywać, to jest: z *nauki śpiewu chóralnego*, tym bardziey, że ona w kraju naszym, jak utrzymuje sam P. Raszek, jest upadła? Czegóż nierównie gorszego dla muzyki kościelney obawiać się nietrzeba, z *części praktyczney*, zapchaney przykładami czyli wzorami, które są do tego stopnia zbieraniną utworów skażonego smaku, że organista wieyski, co nigdy nut niewidział, i tylko z prostego słuchu umie grać na pozytywie, niemógłby już z uboższą wystąpić *kompozycyą*! — Słowem że cały wykład i objaśnienia Pana Raszek, zamiast naprowadzać początkujących w tym zawodzie na dobrą drogę, zapędza ich w bezdroża obłąkania; — rzecz całą, dotąd tak słabo u nas zgłębioną, zamiast ułatwiać, utrudnia i zaciemnia; — tych, którzy by przy miernych zdolnościach, pracą i usilnością jaki taki stopień poznania i wprawy osiągnąć mogli; tą dziką, że tak powiedzieć musiemy, gmatwaniną, na samym wstępie przerażając: od dalszego ćwiczenia się, całkiem odstrasza. — A tak, dla prawdy i bezstronności, z żalem wyznać należy; że dzieło P. Raszki, zawodząc ufność powszechną, zamiast mniemaney przysługi narodowi, szkodę przynosi; bo zamiast czystey nauki, fałszywe wyobrażenia, zatarzałe przesądy i barbaryzmy rozkrzewia.

Uwagi te, nie w żadnym innym celu ogłaszamy, jak tylko, aby ostrzedz Publiczność o tak szkodliwém dziwotworze, pod szanownem imieniem dzieła klassycznego, światu polskiemu przynoszącym zarazę: i dziwić się należy, że w kraju gdzie od lat kilku istnieje *Konserwatorium muzyczne*, mógł się zjawić podobny rodzay dzieła antimuzykalnego, i to z natrętném zapowiedzeniem: »*Uczenia nas muzyki kościelney*« w sposobie tak przeciwnym zdrowemu rozsądkowi. —
